

Marta Fałek

„SŁUŻBA JEST DLA MNIE...” - konkurs kieleckiej Policji w ramach kampanii społecznej „SŁUŻĄC, NIESIEMY BEZPIECZEŃSTWO”.

Przedstawiony powyżej tytuł pracy w pierwszym odczuciu wydaje się być łatwy do uchwycenia... Wystarczy przecież napisać o trudach codziennej służby, o chęci niesienia pomocy innym oraz o prawie codziennym poświęceniu. Jednak czy będzie to właściwy sposób ujęcia tematu? Czy istota wskazanego zagadnienia miałyby polegać na podawaniu przykładów doznanych sukcesów i porażek na polu zawodowym? Mam nadzieję, że nie, a przynajmniej nie w swym zasadniczym przekazie. Kwintesencja naszej pracy zawarta jest przecież w słowach naszej PRZYSIĘGI. Mam głębokie przekonanie, że każdy z nas wypowiadając jej słowa zdawał sobie sprawę z ich wagi i sensu. Składając przyrzeczenie o poświęceniu własnego życia w służbie NARODU nie można robić tego bezrefleksyjnie. Jak pięknie napisał Bolesław Prus: *„Prawdziwy patriotyzm nie tylko polega na tym, aby kochać jakąś idealną ojczyznę, ale - ażeby kochać, badać i pracować dla realnych składników tej ojczyzny, którymi są ziemia, społeczeństwo, ludzie i wszelkie ich bogactwa”*.

Równie adekwatne – a być może dla wielu bardziej współczesne - wydają się słowa Stev’a Jops’a: *„Praca wypełni ci dużą część życia. Jedynym sposobem na prawdziwą satysfakcję z pracy jest robienie tego, w czego wielkość się wierzy. A jedynym sposobem na robienie rzeczy wielkich (...) jest miłość do tego co się robi”*. Pomimo, iż słowa te pochodzą od osoby z zupełnie innymi celami, z zupełnie innego środowiska, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że idealnie wpasowują się w sens naszej pracy. Wypełnia ona przecież dużą część naszego życia, nierzadko odrywa nas od rzeczy równie ważnych i istotnych, wymaga pełnego zaangażowania i profesjonalizmu w obliczu ludzkich nieszczęść a przecież MY POLICJANCI I POLICJANTKI nie jesteśmy oderwani od codziennych trosk i problemów. Nie byłoby możliwym, abyśmy nieśli pomoc innym, gdybyśmy głęboko nie wierzyli w sens podjętej SŁUŻBY. To daje nam siłę i przekonanie o słuszności dokonanych wyborów i wyrzeczeń. Zatrzymam się chwilę nad stwierdzeniem, że praca może dawać nam prawdziwą satysfakcję. Czy jednak rzeczywiście? Czy możemy odczuwać satysfakcję z udzielenia komuś pomocy, wskazania możliwości i sposobów wyjścia z problemów, poprawy warunków własnego życia? Odnaleźć te wartości w codziennej SŁUŻBIE nie jest łatwo. W najprostszym rozumieniu satysfakcję odczuwamy wówczas, gdy jesteśmy doceniani, ale czy w naszej PRACY (czy to aby odpowiednie słowo?) mamy prawo tego oczekiwać? Trudno bowiem wymagać od osób „poobijanych” życiowo, pochłoniętych własnymi troskami, aby skupiali się na okazywaniu

wdzięczności za udzieloną pomoc. Nierzadko trudno im przecież zmienić wyuczone schematy postępowania a wskazywane przez nas kierunki wyjścia z impasu wydają im się w pierwszym odczuciu nierealne i niewykonalne.

Myślę, że każdy z nas na służbę patrzy przez pryzmat własnych doświadczeń zawodowych. Naturalne jest to, że doświadczenia najświeższe i najbardziej aktualne najsilniej do nas przemawiają. Pozwolę sobie zatem odnieść się do własnych niedawnych spostrzeżeń, istotnych jak mniemam dla omawianego tematu. Od kilku miesięcy pełnię służbę na stanowisku dyżurnego (feministki oburzą się, że na stanowisku DYŻURNEJ, jednak ujęcie słowne nie ma tu żadnego znaczenia) Komendy Powiatowej w Pabianicach - mieście co by nie mówić biednym i przez długi czas pozbawionym większych perspektyw, (przy czym mam pełną świadomość, że tego typu miast w Polsce jest wiele). Zapewne jak moi koledzy i koleżanki z innych jednostek nie raz się spotykam się z telefonami od kobiet, których godność i poczucie bezpieczeństwa są mocno zachwiane. Tłumacząc takiej kobiecie, że nie powinna godzić się na dane traktowanie nie mogę oczekiwać, że podziękuje ona za rady i się do nich zastosuje. Uświadomienie sobie pewnych rzeczy i rozpoczęcie zmian jest procesem długotrwałym, a czasem bez odpowiedniego wsparcia niemożliwym. Sytuacje, w których stykamy się z ludźmi i ich problemami często przesycone są skrajnymi emocjami, co dodatkowo utrudnia trzeźwe spojrzenie na dane zagadnienie. Sprawia to, że zamiast satysfakcji często pojawia się frustracja i pytania, czemu owa kobieta nie chce zmienić swojego życia? Czy nie widzi swoich błędów? Czy jest zdolna do miłości rodzicielskiej skoro pozwala, aby jej dzieci i ona sama były w ten sposób traktowane? Szukając odpowiedzi musimy mieć świadomość, że czasem pomimo naszych najlepszych chęci i starań nie jesteśmy w stanie pomóc... Czasem owe porażki mogą uświadomić błędy, które popełniliśmy i uchwycić aspekty, które być może nam umknęły, gdyż jak mówi Bill Gates: *„Nie ma nic złego w świętowaniu sukcesu, ale ważniejsze jest wyciągnięcie nauki z porażki”*.

Jednocześnie pojawia się tu kolejny problem - jak SŁUŻBA wpływa na nasze codzienne życie, jak radzić sobie z ową „porażką”, jak mając własne dzieci zrozumieć matkę, która wyżej od ich dobra przedkłada własne słabości... Myślę, że każdy uważny słuchacz przywołał właśnie w swej pamięci takie sytuacje i przypomniał sobie o tych swoich kolegach, którzy nie poradzili sobie z tym ciężarem. Ja zawsze mam poczucie, że nienależycie wspieramy się wzajemnie, a każda śmierć policjanta, zwłaszcza samobójcza jest w mojej ocenie ogromną porażką całej naszej instytucji. Błąd mógł zostać popełniony na każdym etapie SŁUŻBY, począwszy od rekrutacji a skończywszy na niewystarczającym wsparciu kolegów czy rodziny.

Odnosząc się do treści tematu nie sposób pominąć także rodziny i jej roli a przede wszystkim poświęcenia. Wiele razy zamiast spędzać wolny czas z najbliższymi musimy (chcemy?) iść na SŁUŻBĘ. Pozwolę sobie na krótką refleksję z własnego życia i choć przykładów, w których musiałam zrezygnować z istotnego dla moich najbliższych, wspólnie spędzonego czasu (jak święta czy chociażby występ dziecka na przedstawieniu w przedszkolu) było wiele, jeden szczególnie utkwił mi w pamięci, a przede wszystkim w sercu. Całe swe życie miałam to ogromne szczęście mieszkać nie tylko z moimi Rodzicami, ale i Dziadkami. To właśnie Dziadkowie mieli czas i chęć na to, czego nie byli w stanie dać mi Rodzice - miejsce do zabawy w ciuciubabkę czy chowanego, bez konsekwencji w przypadku zniszczenia ulubionych bibelotów Babci. Wciąż pamiętam długie rozmowy o czasach wojny i ciężkich latach powojennych. To Dziadkowie nauczyli mnie szacunku dla tego co mam, uświadomili jak wielką wartością jest drugi człowiek, a przede wszystkim, że najważniejsze w życiu jest ŻYCIE. Tradycją w naszej rodzinie było obchodzenie imienin Babci i Dziadka. Były to dwie okazje w roku, aby cała rodzina mogła się zobaczyć i wspólnie spędzić czas. Niestety w ostatnie imieniny Dziadka wypadła mi SŁUŻBA - dwunastogodzinna. Ponieważ nie zawsze udaje się „zamienić” SŁUŻBĘ, nie zdołałam uczestniczyć w tych imieninach. Życie pokazało, że były to ostatnie imieniny Dziadka..., pół roku później pomimo ogromnej chęci życia - zmarł. Choć nigdy tego nie powiedział, wiem że tego dnia brakowało Mu mojej obecności... Zapewne każdy z nas ma swoje przykłady i refleksje na temat poświęceń jakie podejmuje jego rodzina, aby mógł iść na SŁUŻBĘ. Zawiedzione nadzieje małżonka na wspólny weekend, dzieci na wyjazd nad wodę latem...

Czym jest dla mnie SŁUŻBA? Właśnie tym wszystkim niestety jedynie tak krótko ujętym... Jest częścią naszego życia, przeżywaniem cudzych problemów, poświęceniem nie tylko naszym, ale przede wszystkim naszych najbliższych, frustracją i rzadko pojawiającą się satysfakcją, łapaniem równowagi pomiędzy „normalnym” życiem a dobrem SŁUŻBY. Choć zdaję sobie sprawę, że jak powiedział Albert Camus „*Zawsze znajdzie się odpowiednia filozofia do braku odwagi*” to mam jednak nadzieję, że zarówno mnie, jak i moim kolegom i koleżankom nigdy jej nie zabraknie. Chciałabym również, abyśmy pomimo trudów jakie ze sobą niesie SŁUŻBA, potrafili każdy dzień kończyć w przeświadczeniu o dobrze spełnionym obowiązku, ponadto pragnę, abyśmy mogli za Antoine de Saint-Exupery powtórzyć „*Wielkość pracy zawodowej polegać może przede wszystkim na tym, że łączy ludzi*”.